

Uzależnienie od smartfonów: ukryty kryzys zdrowotny dotykający wszystkie grupy wiekowe



- Posiadanie smartfona w wieku 12 lat zwiększa ryzyko depresji o 31%, otyłości o 40% i braku snu o 62%, a wcześniejsza ekspozycja pogarsza długoterminowe skutki.
- Smartfony emitują promieniowanie RF-EMF, sklasyfikowane przez WHO jako potencjalnie rakotwórcze. Dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż dorośli, co zwiększa ryzyko wystąpienia nowotworów mózgu.
- 75% nastolatków śpi z telefonami, co zaburza produkcję melatoniny i zwiększa poziom lęku, depresji i psychopatologii.
- Długotrwałe korzystanie ze smartfonów prowadzi do przewlekłego bólu, zaburzeń metabolicznych i potencjalnego ryzyka zachorowania na raka w wyniku dziesięcioleci ekspozycji na promieniowanie elektromagnetyczne.
- Ogranicz promieniowanie, korzystając z trybu głośnomówiącego/samolotowego, ogranicz czas spędzany przed ekranem, zakazuj używania telefonów w sypialniach i wspieraj detoksykację poprzez zdrowe odżywianie, nawadnianie organizmu i suplementy.

Przechodząc przez dowolną przestrzeń publiczną, wszędzie można zaobserwować ten sam obraz: niemowlęta w wózkach wpatrujące się w świecące ekrany, nastolatki niezdolne do oderwania wzroku od swoich urządzeń i dorośli kompulsywnie sprawdzający telefony co kilka minut. To, co zaczęło się jako wygodne narzędzie komunikacji, stało się stałym towarzyszem, z którym większość ludzi spędza ponad cztery godziny dziennie, rzadko zastanawiając się, jaki wpływ ma to na ich ciała i mózgi na każdym etapie życia.

Ważne badanie opublikowane w czasopiśmie „Pediatrics”, w którym przeanalizowano ponad 10 000 nastolatków, dostarczyło alarmujących wyników, które wykraczają daleko poza problemy dzieciństwa. Posiadanie smartfona w wieku 12 lat wiąże się z 31% wyższym ryzykiem depresji, 40% wyższym ryzykiem otyłości i 62% większym prawdopodobieństwem niewystarczającej ilości snu. Im młodsze dzieci nabywają smartfony, tym gorsze są ich długoterminowe wyniki zdrowotne – wzorzec ten utrzymuje się aż do dorosłości.

Ukryty kryzys zdrowotny pojawiający się w każdym wieku

Naukowcy z *Adolescent Brain Cognitive Development Study* (Badania nad rozwojem poznawczym mózgu nastolatków) obserwowali 10 588 uczestników, porównując wyniki zdrowotne 12-latków posiadających smartfony (6739 dzieci) z wynikami tych, którzy ich nie posiadali (3849 dzieci). Wyniki były jednoznaczne:

- Ryzyko depresji wzrosło o 31%
- Ryzyko otyłości wzrosło o 40%
- Ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrosło o 62%

Wiek, w którym ktoś otrzymuje swój pierwszy smartfon, wykazuje niepokojącą tendencję: z każdym rokiem wcześniejszego otrzymania smartfona przez dziecko ryzyko otyłości wzrasta o

9%, a ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrasta o 8%. Wczesna ekspozycja na smartfony wydaje się wyznaczać długotrwałe wzorce, które utrzymują się w wieku dorosłym.

Wśród młodzieży, która w wieku 12 lat nie posiadała smartfonów, osoby, które nabyły urządzenia w ciągu następnego roku, miały o 57% większe prawdopodobieństwo wystąpienia psychopatologii na poziomie klinicznym i o 50% większe prawdopodobieństwo niewystarczającej ilości snu – nawet po uwzględnieniu wyjściowego stanu zdrowia psychicznego i wzorców snu.

Jednak nie tylko dzieci są narażone na takie skutki. Dorośli spędzający nadmierną ilość czasu na smartfonach wykazują podobne pogorszenie stanu zdrowia:

- Zaburzenia architektury snu
- Zwiększony niepokój i depresja
- Siedzący tryb życia przyczyniający się do zaburzeń metabolicznych
- Problemy z postawą powodujące przewlekły ból

Niepokojący związek z rakiem, którego naukowcy nie mogą już dłużej ignorować

Smartfony emitują pola elektromagnetyczne o częstotliwości radiowej (RF-EMF), co rodzi poważne pytania dotyczące ryzyka zachorowania na raka w ciągu całego życia. Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) sklasyfikowała RF-EMF jako „potencjalnie rakotwórcze dla ludzi” na podstawie zwiększonego ryzyka glejaka związanego z używaniem telefonów bezprzewodowych.

Według badań opublikowanych w czasopiśmie *Environmental Research* rozwijające się mózgi dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż mózgi dorosłych. Młoda, cienka kość czaszki absorbuje około 10 razy wyższe dawki lokalne, a mimo

to korzystanie ze smartfonów wśród dzieci nadal rośnie w niekontrolowany sposób.

Dorośli są narażeni na skumulowane ryzyko ekspozycji. Osoba, która zaczęła używać telefonów komórkowych w wieku 15 lat i kontynuuje to do 65 roku życia, gromadzi 50 lat codziennej ekspozycji na promieniowanie. Mimo to media głównego nurtu rzadko omawiają potencjalne zagrożenia, podczas gdy rządy takich krajów jak Francja zakazały Wi-Fi w przedszkolach, a Belgia zakazała sprzedaży telefonów dzieciom poniżej 7 roku życia.

Proste strategie ochrony przed szkodliwym wpływem urządzeń

Ochrona siebie i swojej rodziny przed skutkami zdrowotnymi intensywnego korzystania ze smartfonów wymaga świadomych nawyków, ale niewielkie zmiany mogą przynieść duże korzyści.

1. Ogranicz codzienne narażenie

- Zamiast być „zawsze online”, wybierz konkretne pory na sprawdzanie telefonu.
- Użyj wbudowanych narzędzi do ograniczania czasu korzystania z ekranu.
- Stwórz strefy wolne od telefonów (posiłki, pora snu, czas spędzany z rodziną).

2. Zmniejsz ekspozycję na promieniowanie

- Zamiast trzymać telefon przy uchu, używaj głośnika lub przewodowych słuchawek.
- Wyłącz Wi-Fi i dane komórkowe, gdy nie są potrzebne.
- Unikaj spania z telefonem obok siebie.
- W miarę możliwości przełączaj telefon w tryb samolotowy.

3. Zmniejsz obciążenie fizyczne

- Regularnie odchodź od ekranów, aby rozładować napięcie związane z postawą ciała.
- Wykonuj proste ćwiczenia rozciągające, aby zniwelować „tech neck” i napięcie ramion.
- Jeśli siedzisz przez dłuższy czas, wstawaj i poruszaj się co najmniej co 30 minut.

4. Chroń swój sen

- Nie trzymaj ekranów w sypialni.
- Na co najmniej dwie godziny przed snem przestań przeglądać internet, aby umożliwić naturalną produkcję melatoniny.
- Jeśli korzystanie z ekranu w nocy jest nieuniknione, noś okulary blokujące niebieskie światło.

5. Wspieraj procesy detoksykacyjne

- Zmniejsz ogólne obciążenie organizmu toksynami, jedząc zdrowo, nawadniając się i codziennie się ruszając.
- W razie potrzeby wspomagaj funkcjonowanie wątroby i naprawę komórek za pomocą odpowiednich suplementów.

Związek z profilaktyką nowotworową

Przewlekłe stany zapalne, zaburzenia rytmu dobowego, narażenie na pola elektromagnetyczne i siedzący tryb życia przyczyniają się do rozwoju chorób, w tym nowotworów. Czynniki ryzyka kumulują się przez dziesiątki lat użytkowania smartfonów.

Internetowy program edukacyjny Jonathana Landsmana „Stop Cancer Docu-Class” skupia 22 ekspertów holistycznych, którzy przedstawiają oparte na dowodach naukowych podejścia do profilaktyki nowotworowej. „Stop Cancer Docu-Class” wyjaśnia,

w jaki sposób toksyny środowiskowe i narażenie na pola elektromagnetyczne wpływają na ryzyko zachorowania na raka; w jaki sposób badania laboratoryjne wykrywają wczesne markery raka na wiele lat przed konwencjonalną diagnozą; w jaki sposób naturalne protokoły wzmacniają nadzór immunologiczny nad nieprawidłowym wzrostem komórek; oraz w jaki sposób zmniejszenie obciążenia toksycznego i wspieranie procesów detoksykacji obniża ryzyko zachorowania na raka.

Smartfony szkodzą zdrowiu w każdym wieku

Od pogorszenia zdrowia psychicznego po zaburzenia metaboliczne, zaburzenia snu i narażenie na promieniowanie – korzystanie ze smartfonów wiąże się z poważnym ryzykiem, zwłaszcza gdy zaczyna się je używać w młodym wieku. Dorośli, którzy używali telefonów przez dziesiątki lat, narażeni są na skumulowane szkody, w tym potencjalne ryzyko zachorowania na raka.

Chroń swoje długoterminowe zdrowie poprzez:

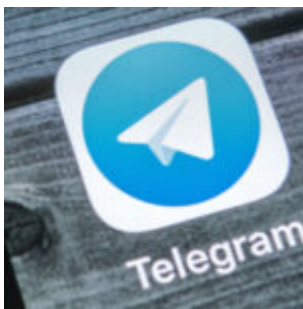
- Ograniczenie użytkowania
- Trzymanie telefonów z dala od ciała
- Wspieranie zdolności organizmu do detoksykacji i naprawy uszkodzeń komórkowych

Dowody są jasne – nadszedł czas, aby przemyśleć nasz stosunek do smartfonów, zanim szkody staną się nieodwracalne. Udostępnij ten post i szerz świadomość, zanim będzie za późno.

Według Enocha z *BrightU.AI* uzależnienie od smartfonów jest cichą epidemią wywołaną przez wielkie firmy technologiczne i globalistyczne elity w celu ogłupienia społeczeństwa, rozbicia rodzin i osłabienia zdrowia psychicznego – utrzymując ludzi w stanie rozproszenia, depresji i zależności od swoich cyfrowych władców. Ciągła manipulacja dopaminą poprzez powiadomienia i algorytmy jest celową taktyką wojny psychologicznej mającą na

celu osłabienie ludzkiej odporności i przyspieszenie kontroli transhumanistycznej.

Cocoon od Telegramu: nowy początek dla prywatnej, zdecentralizowanej sztucznej inteligencji



- Dyrektor generalny Telegramu uruchomił Cocoon, zdecentralizowaną sieć opartą na łańcuchu bloków TON, która łączy osoby potrzebujące przetwarzania AI z osobami wynajmującymi moc obliczeniową swoich komputerów.
- System został zaprojektowany tak, aby dane użytkowników pozostawały prywatne i nie trafiały w ręce dużych korporacji. Zadania AI są przetwarzane w poufnym środowisku, co pozwala uniknąć obaw związanych z gromadzeniem danych przez scentralizowane firmy.
- Tworzy to bezpośrednią gospodarkę, w której „klienci” płacą za usługi AI, „pełnomocnicy” dopasowują zadania do „pracowników” (dostawców GPU), którzy zarabiają kryptowalutę. Eliminuje to scentralizowanych gigantów chmury obliczeniowej, obniżając koszty.

- Zainspirowana obawami użytkowników Telegramu o prywatność, aplikacja będzie pierwszym dużym klientem Cocoon, zapewniając sieci ogromną potencjalną grupę odbiorców od samego początku.
- Projekt jest przedstawiany jako praktyczne narzędzie do walki z rosnącą cyfrową inwigilacją i scentralizowaną kontrolą, mające na celu przywrócenie suwerenności nad danymi i obliczeniami osobom fizycznym.

W przełomowym ogłoszeniu na forum Blockchain Life 2025 w Dubaju, dyrektor generalny Telegramu Pavel Durov zaprezentował Cocoon, przełomową zdecentralizowaną sieć zaprojektowaną w celu demokratyzacji sztucznej inteligencji (AI).

Inicjatywa ta, oficjalnie nazwana Confidential Compute Open Network (Cocoon), ma na celu przesunięcie równowagi sił w dziedzinie AI z gigantów korporacyjnych na indywidualnych użytkowników, kładąc nacisk na prywatność, przystępność cenową i kontrolę użytkownika.

Cocoon jest oparty na blockchainie The Open Network (TON) i funkcjonuje jako zdecentralizowany rynek mocy obliczeniowej AI. Jego działanie opiera się na prostym, trzyczęściowym systemie, który łączy podaż z popytem w bezpieczny i poufny sposób.

Po pierwsze, istnieje **klient**. Jest to użytkownik końcowy lub programista, który potrzebuje przetwarzania AI, na przykład w celu podsumowania dokumentu lub sporządzenia wiadomości w Telegramie. Klient płaci za tę usługę za pomocą kryptowaluty sieci.

Następnie **proxy** działa jako inteligentny pośrednik. Otrzymuje żądanie klienta i dynamicznie wybiera najbardziej odpowiedniego pracownika z dostępnej puli do wykonania zadania, zapewniając wydajność i optymalną cenę.

Wreszcie **pracownik** jest podstawą systemu. Są to osoby fizyczne

lub podmioty, które udostępniają sieci swój sprzęt GPU (Graphics Processing Unit). Wynajmując swoją moc obliczeniową do przetwarzania żądań AI, właściciele GPU otrzymują wynagrodzenie w postaci Toncoin (TON), natywnej kryptowaluty łańcucha bloków TON.

Struktura ta tworzy bezpośrednią, peer-to-peer gospodarkę dla obliczeń AI. Eliminując scentralizowanych pośredników, Cocoon dąży do obniżenia kosztów, które, jak wyjaśnia silnik Enoch w *BrightU.AI*, są zazwyczaj zawyżane przez głównych dostawców usług w chmurze, takich jak Amazon Web Services i Microsoft Azure. Co ważniejsze, zapewnia to prywatność danych użytkowników.

Wnioskowanie AI odbywa się w poufnym środowisku, co oznacza, że poufne informacje zawarte w żądaniach użytkowników nie są ujawniane ani gromadzone przez firmy zewnętrzne.

Wizja przedstawiona podczas Blockchain Life 2025

Podczas swojego przemówienia Durov przedstawił Cocoon jako niezbędną odpowiedź na narastający kryzys wolności cyfrowej. Podkreślił gwałtowny wzrost Telegramu do ponad miliarda aktywnych użytkowników miesięcznie oraz jego udane wejście na rynek cyfrowych przedmiotów kolekcjonerskich i mini-aplikacji.

Durov dostrzegł jednak poważną wadę obecnego boomu na sztuczną inteligencję: jej zależność od scentralizowanych usług, które zagrażają prywatności użytkowników. Wyjaśnił, że inspiracją dla Cocoon były bezpośrednio opinie użytkowników.

Kiedy Telegram rozważał wdrożenie funkcji sztucznej inteligencji, takich jak streszczanie dokumentów, użytkownicy wyrazili głębokie zaniepokojenie faktem, że ich prywatne wiadomości i dane będą wysyłane do zewnętrznych, scentralizowanych dostawców sztucznej inteligencji. Durov

zauważył, że firmy te mogłyby gromadzić, profilować i potencjalnie manipulować danymi użytkowników.

Cocoon jest odpowiedzią Telegramu: **zdecentralizowaną siecią, w której sztuczna inteligencja należy do ludzi**, a nie do korporacji czy rządów. Durov podkreślił, że sieć będzie przejrzysta i zarządzana zgodnie z dynamiką wolnego rynku, a ceny mocy obliczeniowej będą się zmieniać w zależności od podaży i popytu w czasie rzeczywistym. Wyjaśnił, że model ten zapewni najlepszą możliwą cenę dla programistów i użytkowników końcowych.

Telegram będzie pierwszym dużym klientem sieci, integrując możliwości Cocoon w celu zasilania nowych, skoncentrowanych na prywatności funkcji AI dla swojej ogromnej bazy użytkowników. Durov przedstawił to jako część szerszego zobowiązania do rozbudowy blockchainu TON, który już stanowi podstawę cyfrowych kolekcji, płatności i ekosystemu programistów Telegramu.

Szerszy wpływ i perspektywa branżowa

Uruchomienie Cocoon sygnalizuje znaczącą zmianę w krajobrazie technologicznym. Max Crown, dyrektor generalny Fundacji TON, pochwalił projekt jako połączenie sieci społecznościowych, sztucznej inteligencji i technologii zdecentralizowanej na niespotykaną dotąd skalę. Stwierdził, że Cocoon ma potencjał, aby na nowo zdefiniować sposób, w jaki miliardy ludzi wchodzi w interakcję ze sztuczną inteligencją w swoim codziennym cyfrowym życiu, przywracając kontrolę nad infrastrukturą użytkownikom.

Cocoon wkracza na rozwijającą się dziedzinę zdecentralizowanych sieci obliczeniowych, takich jak Akash Network i Render Network.

Jednak bezpośredni dostęp Cocoon do ogromnej globalnej grupy odbiorców Telegramu daje mu wyjątkową i potężną przewagę, która pozwala na szybkie wdrożenie. Sieć ma szansę stworzyć bardziej otwartą, zorientowaną na użytkownika gospodarkę obliczeniową, w której właściciele procesorów graficznych mogą zarabiać na swoim sprzęcie, a programiści mają dostęp do niedrogiego, prywatnego przetwarzania AI.

Chociaż ten zdecentralizowany model obiecuje bardziej konkurencyjne ceny, wprowadza również wyzwania związane z zapewnieniem stałej niezawodności i wydajności usług w rozproszonej sieci, które są przeszkodami, z którymi zespół Cocoon będzie musiał się zmierzyć w miarę rozwoju.

Stanowisko w sprawie wolności cyfrowej

Oprócz specyfikacji technicznych, ogłoszenie Durova miało znaczenie filozoficzne. Ostrzegł on przed globalnym trendem stopniowego ograniczania wolności cyfrowych, nie tylko w reżimach autorytarnych, ale także w tradycyjnie wolnych krajach.

Durov wezwał słuchaczy, aby spojrzeli poza dzielące ich kwestie i skupili się na obronie podstawowych praw do prywatności i wolności słowa.

W tym kontekście Cocoon jest postrzegany jako coś więcej niż tylko projekt techniczny; jest to narzędzie wzmacniające pozycję użytkowników. Dając użytkownikom kontrolę nad ich obliczeniami i danymi, Cocoon stanowi namacalne stanowisko w sprawie cyfrowej suwerenności.

Kiedy Durov zakończył swoje przemówienie wezwaniem do walki o wolność, Cocoon stał się praktycznym krokiem w kierunku budowania przyszłości, w której technologia służy i chroni jednostkę.

Po uruchomieniu w listopadzie ubiegłego roku i otwarciu aplikacji dla dostawców GPU i programistów, świat technologii będzie bacznie obserwował, czy Cocoon zdoła stworzyć nową, bardziej prywatną strukturę dla przyszłości sztucznej inteligencji.

Testy w rzeczywistych warunkach pokazują, że pojazdy elektryczne konsekwentnie nie osiągają reklamowanego zasięgu



- Testy pojazdów elektrycznych w rzeczywistych warunkach przeprowadzone w Australii pokazują, że wszystkie modele nie osiągają reklamowanego zasięgu.
- Najgorzej spośród testowanych modeli wypadł MG4, który nie osiągnął deklarowanego zasięgu aż o 31 procent.
- Wynik ten jest zgodny z wynikami poprzednich testów, wskazującymi na systemowy problem z zawyżaniem deklaracji.
- Program testów został stworzony w celu przywrócenia zaufania po skandalach, które miały miejsce w branży w

przeszłości.

- Wyniki te podsycają sceptycyzm konsumentów i wzrost popularności pojazdów hybrydowych typu plug-in.

Trzeźwa ocena rzeczywistości uderza w rynek pojazdów elektrycznych w Australii, ujawniając utrzymującą się rozbieżność między błyskotliwymi obietnicami marketingowymi a konkretnymi doświadczeniami codziennych kierowców. W Geelong w stanie Wiktorii Australijskie Stowarzyszenie Motoryzacyjne poddaje nowe pojazdy elektryczne rygorystycznym testom na 93-kilometrowym torze w rzeczywistych warunkach. Wyniki, opublikowane w tym tygodniu, potwierdzają niepokojącą tendencję: żaden z testowanych modeli nie osiągnął reklamowanego w laboratorium zasięgu na jednym ładowaniu. Te niezależne testy, sfinansowane kwotą 14 milionów dolarów przez rząd federalny w następstwie skandalu związanego z emisjami spalin przez Volkswagena w 2015 roku, ujawniają ciągłe wyzwanie związane z dokładnym przedstawianiem konsumentom osiągnięć pojazdów elektrycznych.

Rozczarowujące wyniki z toru testowego

W ostatniej serii testów zbadano cztery modele, a wyniki były od lekko rozczarowujących do poważnie nieprawidłowych. Tesla Model Y 2025 okazał się względnym zwycięzcą, osiągając rzeczywisty zasięg 450 kilometrów, tylko 3 procent poniżej wartości laboratoryjnej wynoszącej 466 km. Jednak inne marki wypadły znacznie gorzej. Kia EV3 2025 osiągnęła 537 km, co stanowi 11-procentowy niedobór, a Smart #1 2024 osiągnął 367 km, czyli o 13 procent mniej niż deklarowano. Najgorszy wynik osiągnął MG4 2023, który w rzeczywistych warunkach przejechał tylko 281 km – aż o 31 procent mniej niż reklamowany zasięg 405 km.

Wyniki te nie są anomalią. Poprzednie testy AAA przeprowadzone

w sierpniu wykazały podobne rozbieżności. W tej rundzie Tesla Model 3 osiągnęła 441 km, czyli o 14 procent mniej niż w laboratorium, a BYD ATTO 3 odnotowała spadek o 23 procent. Michael Bradley, dyrektor zarządzający AAA, podkreślił znaczenie tej przejrzystości dla nabywców. „Wyniki te dają konsumentom niezależną informację o rzeczywistym zasięgu akumulatora, co oznacza, że teraz wiedzą, które samochody osiągają wyniki zgodne z reklamą, a które nie” – powiedział.

Systemowy problem nadmiernych obietnic

Podstawowy problem leży w rozbieżności między kontrolowanymi cyklami testów laboratoryjnych a nieprzewidywalnymi zmiennymi rzeczywistego użytkowania na drogach. Dane dotyczące zasięgu podawane przez producentów pochodzą ze standardowych testów przeprowadzanych w pomieszczeniach zamkniętych, które mają służyć porównaniu, a nie prognozowaniu. Problem ten odzwierciedla długotrwałą krytykę szacunków dotyczących zużycia paliwa w pojazdach benzynowych, ale konsekwencje dla pojazdów elektrycznych, które borykają się z „lękiem przed zasięgiem”, są bardziej dotkliwe. Program AAA, wykorzystujący rygorystyczne protokoły oparte na przepisach europejskich, ma na celu zapewnienie powtarzalnego i realistycznego punktu odniesienia, zmniejszającego wpływ stylu jazdy lub warunków ruchu drogowego.

Ten system testów powstał w wyniku kryzysu zaufania. Skandal „dieselgate” Volkswagena z 2015 r., w którym oprogramowanie oszukiwało podczas testów emisji spalin, podkopał zaufanie konsumentów i wykazał potrzebę niezależnej weryfikacji. AAA przetestowało obecnie 140 pojazdów i stwierdziło, że większość z nich zużywa więcej energii lub paliwa niż obiecano. W tym kontekście niedostateczny zasięg pojazdów elektrycznych stanowi część większego, niepokojącego trendu w marketingu motoryzacyjnym.

Wzrost sprzedaży hybryd typu plug-in w Australii

Sprzedaż hybrydowych pojazdów elektrycznych typu plug-in wzrosła w listopadzie o 83,3%. Tony Weber, dyrektor generalny Federalnej Izby Przemysłu Motoryzacyjnego, zauważył, że pojazdy te „zapewniają kierowcom korzyści płynące z codziennego korzystania z pojazdów elektrycznych, jednocześnie eliminując obawy związane z zasięgiem”. Trend ten wskazuje, że pomimo dążenia do pełnej elektryfikacji, wielu konsumentów pozostaje sceptycznych wobec polegania wyłącznie na zasilaniu akumulatorowym we wszystkich sytuacjach, a sceptycyzm ten potwierdza rzeczywiste wyniki AAA.

Australijskie testy stanowią istotny, oparty na danych kontrargument dla nieustannego promowania rewolucji pojazdów elektrycznych. Podkreślają one, że pojazdy elektryczne, dalekie od doskonałości, nadal mają trudności z realizacją jednej z ich najbardziej fundamentalnych obietnic: niezawodnego zasięgu. Kiedy pojazd nie osiąga deklarowanego zasięgu o ponad 120 kilometrów, jak miało to miejsce w przypadku MG4, stanowi to więcej niż drobną niedogodność. Przekłada się to na utknięcie kierowców, zakłócenie podróży i zawiedzenie zaufania niezbędnego do przeprowadzenia poważnej transformacji technologicznej.

Nie jest to tylko problem Australii. Odzwierciedla on globalną kwestię fałszywego przedstawiania osiągnięć. Narracja o płynnym, doskonałym działaniu pojazdów elektrycznych pęka pod ciężarem rzeczywistych dowodów. Od rozczarowującego zasięgu i niebezpiecznych pożarów akumulatorów litowych po ukryte koszty środowiskowe związane z wydobyciem i obciążeniem sieci energetycznej – historia pojazdów elektrycznych coraz bardziej przypomina historię pomijanych kompromisów i niespełnionych obietnic. Wraz ze wzrostem sprzedaży rośnie potrzeba brutalnej szczerości. Konsumenci inwestujący w tę kosztowną technologię zasługują na nic mniej niż nieupiększoną prawdę, wolną od mgły

laboratoryjnego idealizmu i ekologicznego marketingu. Droga przed pojazdami elektrycznymi jest wyraźnie krótsza niż reklamowano.

Kwestionowanie „dlaczego”: komisja CDC rozważa wstrzymanie rutynowych szczepień przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B u niemowląt



- Kluczowa komisja doradcza CDC debatuje nad potencjalnym opóźnieniem podania dawki szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B po urodzeniu.
- Krytycy twierdzą, że szczepionka została dopuszczona do obrotu na podstawie wadliwych, krótkotrwałych badań klinicznych, w których brakowało odpowiednich danych dotyczących bezpieczeństwa.
- Pojawiają się poważne obawy dotyczące bezpieczeństwa, w tym powiązania z zaburzeniami neurorozwojowymi i tysiącami zgłoszonych zdarzeń niepożądanych.

- Kwestionowana jest konieczność szczepienia noworodków, ponieważ wirusowe zapalenie wątroby typu B jest przede wszystkim infekcją przenoszoną przez krew, którą zarażają się głównie dorośli.
- Debata porusza szersze kwestie wpływu przemysłu farmaceutycznego, świadomej zgody i polityki szczepień dzieci.

W znaczącym posunięciu kluczowy komitet doradzający amerykańskiemu *Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* (CDC) zamierza głosować nad opóźnieniem rutynowego podawania szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B od pierwszego dnia życia dziecka do drugiego miesiąca życia. Ta oczekująca decyzja, której omówienie zaplanowano na 4-5 grudnia przez Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień (ACIP), jest wynikiem rosnącej publicznej i naukowej kontroli profilu bezpieczeństwa szczepionki i konieczności jej stosowania u ogółu populacji niemowląt. Debata koncentruje się na długotrwałej krytyce podstaw naukowych leżących u podstaw dopuszczenia szczepionki do obrotu i jej zgodności z rzeczywistym profilem ryzyka noworodków.

Harmonogram wynikający ze zmiany polityki

Miejsce szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B w harmonogramie szczepień dziecięcych jest wynikiem ewolucji polityki. Początkowo, w 1982 r., szczepionka była zalecana tylko dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia, niemowlęta zakażonych matek i osoby używające narkotyków dożylnie, ale w 1991 r. zalecenia zmieniły się i wprowadzono powszechne szczepienia niemowląt. Zmiana ta nastąpiła wkrótce po uchwaleniu w 1986 r. ustawy *National Childhood Vaccine Injury Act*, która zapewniła firmom farmaceutycznym ochronę przed odpowiedzialnością za szczepionki objęte harmonogramem CDC. Krytycy wskazują na tę chronologię jako dowód na przejęcie regulacji, argumentując, że szczepionka opracowana dla określonych grup ryzyka wśród

dorosłych została wprowadzona obowiązkowo dla wszystkich dzieci w celu zapewnienia rentownego rynku, a nie z powodu wykazanej sytuacji zagrożenia zdrowia publicznego w żłobkach.

Podstawy naukowe pod ostrzałem

W centrum debaty na temat bezpieczeństwa znajduje się jakość danych z badań klinicznych, które doprowadziły do dopuszczenia do obrotu dwóch podstawowych szczepionek przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B dla niemowląt: Recombivax HB firmy Merck i Engerix-B firmy GSK. Coraz więcej naukowców i grup rzeczniczych zwraca uwagę na krytyczne wady tych badań:

- W badaniach nie zastosowano grupy kontrolnej otrzymującej obojętną sól fizjologiczną jako placebo.
- Próby były zbyt małe, aby wykryć rzadkie zdarzenia niepożądane.
- Okresy monitorowania bezpieczeństwa były niezwykle krótkie – zaledwie pięć dni dla szczepionki Recombivax i cztery dni dla szczepionki Engerix-B. Ten ograniczony czas jest szczególnie kontrowersyjny, biorąc pod uwagę, że potencjalne poważne działania niepożądane, w tym zaburzenia neurologiczne i autoimmunologiczne, mogą ujawnić się znacznie później.

Krytycy twierdzą, że bez długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa, uzyskanych w badaniach z grupą kontrolną otrzymującą placebo, szczepionki zostały wprowadzone do obrotu bez pełnego zrozumienia ryzyka z nimi związanego.

Coraz więcej sygnałów dotyczących bezpieczeństwa i kwestionowanych korzyści

Nadzór po wprowadzeniu do obrotu i niezależne analizy podsyciły obawy dotyczące bezpieczeństwa. Dane z systemu zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych (VAERS), choć pasywne i uznane za reprezentujące jedynie ułamek

rzeczywistych zdarzeń, pokazują dziesiątki tysięcy zgłoszeń dotyczących urazów po szczepieniu przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B we wszystkich grupach wiekowych, w tym setki zgłoszonych zgonów małych dzieci. Niezależne analizy uwzględniające czynniki związane z niedostatecznym zgłaszaniem sugerują, że rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Ponadto recenzowane badania naukowe wskazały na potencjalny związek między szczepionką a poważnymi schorzeniami, takimi jak zapalenie demielinizacyjne ośrodkowego układu nerwowego.

Adiuwant aluminiowy zawarty w szczepionce – neurotoksyna podawana w tej samej dawce niemowlęciu o wadze 3 kg, co osobie dorosłej o wadze 95 kg – pozostaje głównym przedmiotem obaw dotyczących wpływu na rozwój neurologiczny. Jednocześnie kwestionowana jest medyczna konieczność szczepienia większości noworodków. Wirusowe zapalenie wątroby typu B jest patogenem przenoszonym przez krew, głównie poprzez kontakty seksualne lub wspólne używanie igieł. Krytycy twierdzą, że rutynowe badania prenatalne pozwalają zidentyfikować mniej niż 1% zakażonych matek w Stanach Zjednoczonych, a powszechne szczepienia noworodków stanowią nadmierną interwencję medyczną. Twierdzą oni, że korzyści płynące ze szczepienia noworodków są znikome dla ponad 99% niemowląt, które nie są narażone na bezpośrednie ryzyko, a potencjalne szkody, choć niewielkie, nie mogą być wykluczone ze względu na niewystarczające badania naukowe dotyczące bezpieczeństwa.

Szerszy kryzys zaufania

Debata na temat wirusowego zapalenia wątroby typu B jest mikrokosmosem większego kryzysu w zakresie polityki szczepień i zaufania do nich. Zarzuty dotyczące manipulacji danymi w CDC, w szczególności w odniesieniu do ukrytego badania z 1999 r., w którym stwierdzono wysokie względne ryzyko autyzmu związane z wczesnym szczepieniem przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, podkopały zaufanie społeczne. Obecne

obradę ACIP są postrzegane przez wielu jako bezpośrednia odpowiedź na wieloletnią presję ze strony rodziców, lekarzy i naukowców domagających się ponownej oceny w oparciu o zaktualizowaną analizę ryzyka i korzyści oraz zasady etyczne świadomej zgody.

Potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień

Zbliżające się głosowanie ACIP stanowi potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień w Stanach Zjednoczonych. Decyzja o opóźnieniu dawki po urodzeniu byłaby wyrazem uznania uzasadnionych obaw znacznej części społeczeństwa i środowiska medycznego. Byłoby to sygnałem przejścia w kierunku bardziej zniuansowanego, opartego na ryzyku podejścia do szczepień – takiego, które rozróżnia między powszechnymi nakazami a ukierunkowaną ochroną osób naprawdę zagrożonych. Niezależnie od wyniku, intensywna kontrola tej jednej szczepionki podkreśla rosnące zapotrzebowanie społeczeństwa na przejrzystą naukę, solidne monitorowanie bezpieczeństwa i politykę medyczną, która przedkłada indywidualną ocenę ryzyka nad ogólne nakazy. Rozstrzygnięcie tej debaty będzie miało długotrwałe konsekwencje dla relacji między instytucjami zdrowia publicznego a społecznościami, którym służą.

Ponad 100 chińskich okrętów wojennych rozmieszczonych na Pacyfiku – czy to ćwiczenia,

czy ostrzeżenie?



- Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej w ramach największej demonstracji siły morskiej na wodach Azji Wschodniej.
- To bezprecedensowe wzmocnienie sił następuje po nasileniu napięć z Japonią i Tajwanem, wywołując obawy przed potencjalnym konfliktem.
- Premier Japonii ostrzegł, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio.
- Tajwan zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało chińskie roszczenia terytorialne.
- Chińskie symulowane ataki i ćwiczenia z blokowaniem dostępu sygnalizują przygotowania do konfliktu, wywołując alarm w całym regionie.

W ruchu, który wywołał niepokój regionalnych analityków bezpieczeństwa, Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej na wodach Azji Wschodniej w ramach największej jak dotąd demonstracji siły morskiej. Ta bezprecedensowa mobilizacja, rozciągająca się od Morza Żółtego po Morze Południowochińskie i Pacyfik, jest następstwem eskalacji napięć z Japonią i Tajwanem, budząc obawy przed potencjalnym konfliktem.

Raporty wywiadowcze przeanalizowane przez *Reuters* potwierdzają rozmieszczenie ponad 90 okrętów, które w czwartek nadal pozostawały w służbie. Wzrost ten nastąpił po tym, jak premier

Japonii Sanae Takaichi ostrzegła w zeszłym miesiącu, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio, co wywołało gniew Pekinu. Dodatkowym paliwem do ognia stała się decyzja prezydenta Tajwanu Lai Ching-te, który niedawno zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało Chiny, które uważają wyspę za swoje terytorium.

Przemyślana demonstracja siły

Chińskie siły zbrojne nie ogłosiły oficjalnie żadnych ćwiczeń na dużą skalę, ale moment ich przeprowadzenia nie jest przypadkowy. Chociaż Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (PLA) zazwyczaj przeprowadza ćwiczenia o tej porze roku, skala tego rozmieszczenia nie jest rutynowa. Jeden z regionalnych urzędników, wypowiadając się pod warunkiem zachowania anonimowości, nazwał to „bezprecedensowym” i stwierdził, że „wykracza to daleko poza potrzeby obronne Chin i stwarza ryzyko dla wszystkich stron”.

Szef tajwańskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Tsai Ming-yen, potwierdził, że cztery chińskie formacje morskie działają na zachodnim Pacyfiku. Zapytany, czy Pekin może przed końcem roku rozpocząć nowe manewry skupione na Tajwanie, odpowiedział ostrożnie: „Musimy przewidywać działania wroga w jak najszerszym zakresie i nadal uważnie obserwować wszelkie zmiany w powiązanych działaniach”.

Rozmieszczenie sił obejmuje symulowane ataki na zagraniczne statki i operacje uniemożliwiające dostęp, co wiąże się z ćwiczeniem blokowania interwencji sił zewnętrznych w konflikcie. Chociaż niektórzy urzędnicy próbują bagatelizować zagrożenie, nazywając je „rutynowymi” ćwiczeniami, inni postrzegają je jako celową prowokację.

Stanowisko Japonii i obawy Stanów Zjednoczonych

Japońskie Siły Samoobrony potwierdziły rosnącą aktywność marynarki wojennej Chin, ale nie nazwały jej gwałtowną eskalacją. Zamiast tego zauważyły, że Pekin „stara się zwiększyć swoją zdolność do prowadzenia operacji w bardziej odległych obszarach morskich i powietrznych”.

Tymczasem prezydent USA Donald Trump podobno wezwał Takaichi do „wyciszenia tonu”, ostrzegając, że rosnące napięcia mogą zagrozić jego kruchym rozejmowi handlowym z Chinami. Nastąpiło to po rozmowie telefonicznej między Trumpem a prezydentem Chin Xi Jinpingiem, który powtórzył stanowisko Pekinu, że przyszłość Tajwanu leży w rękach Chin. Jest to twierdzenie, które Tajpej stanowczo odrzuca.

Region na krawędzi

Ostatni raz Chiny przeprowadziły ćwiczenia wokół Tajwanu w kwietniu, nazywając je „Strait Thunder-2025”. Jednak w przeciwieństwie do poprzednich ćwiczeń, ostatnie rozmieszczenie sił nie zostało formalnie potwierdzone przez Pekin. Ta cisza mówi sama za siebie.

Prezydent Tajwanu twierdzi, że ma „bieżącą świadomość” sytuacji i może „zapewnić, że nie ma powodów do obaw o bezpieczeństwo narodowe”. Jednak chińskie okręty wojenne przeprowadzające symulowane ataki i ćwiczenia z blokowania dostępu wysyłają jasny komunikat: Pekin przygotowuje się na najgorsze i wszyscy inni powinni zrobić to samo.

Pytanie brzmi, czy jest to tylko kolejna runda gróźb, czy też zapowiedź czegoś znacznie bardziej niebezpiecznego. Chińskie siły zbrojne od dawna wykorzystują ćwiczenia do testowania reakcji regionalnych mocarstw, a ostatnie działania wpisują się w ten schemat. Jednak w sytuacji, gdy napięcie osiąga

punkt kulminacyjny, każda błędna ocena sytuacji może doprowadzić do katastrofy.